

BEATA WŁODARSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych  
e-mail: beata.wlodarska@amu.edu.pl

---

## Historyczność ludzkiego istnienia. Myśl Giambattisty Vico

**Abstract.** *The paper discusses Giambattista Vico's contribution to the development of historiosophic thought. Vico, creating the outline of primal and universal history, takes first steps to the philosophy of history. His philosophy combines eternal history and history embedded in time, expresses the form and contents of the human existence. Before Vico, history was used for diverse reflections concerning state and law. For many thinkers, history was like a riddle, therefore they were trying to find the direction and meaning of its transformations. Although former historical reflection was concentrated on man and human matters, only in Vico's works the historical nature of human existence came to the fore. In fact, what is most interesting for Vico is not history itself, but rather the historicity of the human being.*

**Keywords:** *history, historiosophy, nation, society, human*

**T**wórczość tego włoskiego autora miała wpływ na kształtowanie się myśli historyczoficznej w wielu krajach. Co jednak godne jest uwagi, zazwyczaj mamy do czynienia z nieświadomym nawiązaniem. Paradoksalnie myśl Giambattisty Vico była obecna w życiu umysłowym, podczas gdy sam jej twórca popadł w zapomnienie. Vico tworzy zarys historii pierwotnej oraz uniwersalnej, stawia on pierwsze kroki ku filozofii dziejów. Według wielu autorów antycypuje podstawowe idee Herdera czy Hegła. W myśli Vico można również odnaleźć: nowatorskie spostrzeżenia dotyczące historii Rzymu, teorie na temat Homera czy niespotykaną dotąd

interpretację mitologii<sup>1</sup>. Obecnie Vico postrzegany jest nie jako wyraziciel idei swego czasu, lecz jako reprezentant twórczej myśli narodu.

Zdaniem P. Kondylisa, autor *Nauki Nowej* nie został ani zrozumiany, ani też doceniony przez swoich współczesnych – jak na gust tradycjonalistów był bowiem zbyt nowatorski, natomiast z punktu widzenia oświeceniowych nowatorów był zbyt tradycyjny, a nade wszystko zbyt pobożny<sup>2</sup>.

Wraz z upływem czasu jego oryginalna i zaskakująca myśl zaczęła zapładniać świadomość kulturalną kolejnych generacji, co powoduje, że można go zaliczyć do grona twórców lekceważonych za życia, którzy po śmierci zostali docenieni.

W opinii wielu badaczy wyciągnięcie Vica z mroków zapomnienia jest zasługą Julesa Micheleta, który przełożył na język francuski *Naukę Nową* oraz rozpoczął triumfalny pochód idei Vica przez Europę, propagując myśl, iż to Giambattista Vico jest ojcem duchowym XIX wieku. Przekład *Nauki Nowej* autorstwa Micheleta był bardzo swobodny i prawdopodobnie właśnie dzięki zabiegom tłumacza, który nieco zmodyfikował myśl Vica, omijając pewne fragmenty, a całą treść oddając w języku XIX stulecia, „ciemny Vico” stał się przystępny dla francuskiego odbiorcy. Ponieważ wiek XIX był rozmiłowany w filozofii historii, Michelet nie oddał dokładnie tytułu, który w całości brzmiał: *Zasady nauki nowej*. W jego przekładzie odnajdujemy owo umiłowanie, dlatego tytuł ma postać: *Zasady filozofii historii*. Jak pisze Sław Krzemień-Ojak, Michelet niekiedy zapomina o tym, że jest pośrednikiem w przekazywaniu myśli Vica i zdarza się, że jego idee przekazuje we własnym imieniu. Modyfikuje również niektóre wątki. Sam Vico twierdził, iż każda cywilizacja autonomicznie realizuje cykliczny rozwój, bez wpływu na inne cywilizacje, skłaniał się więc ku wizji policentrycznej. Ulega ona modyfikacji w ujęciu Micheleta, który prezentuje wizję linearną, gdzie mamy do czynienia z układaniem się cykli poszczególnych cywilizacji w spiralę ogólnoludzkiego postępu. Już w swej wcześniejszej twórczości Michelet pojmował ludzkość podobnie do indywiduum, które stopniowo kumuluje zdobywaną wiedzę. W takim ujęciu każda epoka jest pewnym etapem, stanowi szczebel w drabinie ogólnoludzkiego ruchu historii. Stąd też u Micheleta spotykamy się z bardziej dosłownym pojmowaniem Opatrzności, która wyznaczyła podskórne prawa zgodnie, z którymi toczy się historia. Opatrzność kieruje losem narodów, poprzez przeróżne meandry, nagrody i kary prowadzi drogą postępu ku celowi, ku wolności. U Micheleta pojawia się więc, pełniący rolę tła, a niewystępujący u Vica, ogólnoludzki czas historyczny. Na tym tle historyk może umiejscowić odpowiednio każdą cywilizację.

<sup>1</sup> Powołuję się na: K. Löwith, *Historia powszechna i dzieje zbawienia*, Wyd. Antyk, Kęty 2002, ss. 111–112.

<sup>2</sup> Cyt. za: Z. Drozdowicz, *Filozofia Oświecenia*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 214.

Recepcja idei Vica nie była jednolita, stanowił on inspirację dla coraz szerszego grona, a interpretacje jego myśli były niekiedy zaskakujące. Świadczyć może o tym chociażby twórczość francuskiego marksisty Paula Lafargue'a, który marksistowską koncepcję biegu dziejów łączył właśnie z Vikańską teorią cykli. W jego ujęciu cykle z teorii Vica w istocie przestawały być cyklami, gdyż nie obejmowały dziejów jednej cywilizacji, ale całą historię ludzkości. Ponadto w myśli Lafargue'a ostatnia faza jest na znacznie wyższym poziomie niż stan początkowy, nie można więc mówić o cyklu, gdyż mamy tutaj do czynienia z elementem postępu.

Oprócz opinii pozytywnych można również odnaleźć autorów, którzy nie zgadzali się z myślą Vica. Przykład stanowi twórczość Georga Sorela, który twierdził, że w dobie osiągnięć naukowych wieku XIX teoria Vica okazuje się być nieprawdziwa i sztuczna. Burzy w ten sposób budowlę historiozoficzną neapolitańczyka, jednak ze zgliszczy wyciąga pewne ciekawe, w jego mniemaniu, założenia, m.in. myśl o tym, iż ludzie są sami twórcami swojej historii, czy spostrzeżenie, iż filozofowie pod wpływem praktyki życia publicznego konstytuują się. W środowisku włoskim szczególnym powodzeniem cieszyła się myśl Vica na gruncie filozofii pozytywnej, której zwolennicy, m.in. Carlo Sarchi, odczytywali zasadę wymienności *verum-factum* jako próbę przewyciężenia metafizyki spekulatywnej za pomocą metody empirycznej. Około 1870 r. Vico zostaje więc postrzeżony jako oparcie dla filozofii pozytywnej oraz jako prekursor „metafizyki pozytywnej”.

Wydawać by się mogło, że z upływem lat zainteresowanie twórczością neapolitańczyka osłabnie, jednak stało się inaczej, gdyż to właśnie wiek XX okazał się być czasem jeszcze większej popularności *Nauki Nowej*. Twórcą nowej fali wikianizmu był Benedetto Croce. I tak jak wcześniej można było obserwować różne wersje vikologii, tak również i wiek XX wzniosł dla Vica pomnik, który jednak nie był dokładnym odwzorowaniem myśli autora. W ujęciu Crocego cała neoidealistyczna myśl postrzegana był jako rozwinięcie i dokończenie dzieła, które zapoczątkował Vico. Croce oddał w ten sposób hołd dla tak inspirującego go twórcy, jednak w dalszej części jego pracy myśl neapolitańczyka okazuje się być wstępną fazą dla croceańskiej „filozofii ducha”. Podobnie jak Michelet, w wieku XX Croce przystosowuje myśl Vica do swojej filozofii. Obecna u Vica rozwijająca się społeczna świadomość ludzka zostaje przekształcona w doskonalszą się indywidualną osobowość człowieka. Pojmowanie kolektywne, tak istotna społeczność ludzka i prawa jej rozwoju ustępują miejsca twórczej ekspresji geniuszy. Wymieniające się w biegu cyklu historycznego Vikańskie formy poznania przyjmują kształt ahistorycznego modelu równoczesnych form aktywności duchowej<sup>3</sup>. Michelet Opatrzność pojmował bardziej dosłownie

<sup>3</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971, s. 121.

niż Vico, natomiast w interpretacji Crocego spotykamy się ze zjawiskiem przeciwnym. Croce przez swą myśl znacznie osłabia związki Vica z tradycją katolicką, gdyż traktuje Opatrzność neapolitańczyka praktycznie jako synonim immanentnych praw dziejowych, a jego historiozofię prezentuje jako rys nowożytnej laickiej filozofii historii.

Interpretacja myśli Vica w ujęciu Crocego odegrała ogromną rolę, a jego postrzeganie vikologii długo dominowało w badaniach. Świadczyć o tym może fakt, iż przez wiele lat myśl Vica była odcinana od Oświecenia, postrzegano ją jako wyraz rezerwy wobec intelektu, akcentując irracjonalistyczny wymiar jego gnozeologii. Fausto Nicolini, skrzętny erudyta, który z pietyzmem opracowywał każdą sugestię wyrażoną przez Crocego, tak pisał o Vico:

Jego życie, nie mieszcząc się w granicach chronologicznych, wyznaczonych przez daty 1668 i 1744, miało rozwinąć się nie w czasach dojrzałego oświecenia, które było formacją umysłową zupełnie mu obcą i stale przezeń zwalczaną. [...] lecz raczej w epoce dojrzałego romantyzmu, czyli tej *forma mentis*, która w nim właśnie miała swego największego prekursora... Słuchaczami jego słów mieli zostać Francesco de Sanctis, Georg Hegel i Bertold Niebuhr, którzy, znając jego pisma, jak Włoch, lub nie znając ich zupełnie, jak dwaj Niemcy, kontynuowali zainicjowane przezeń dzieło odnowy w dziedzinie krytyki, filozofii i historii<sup>4</sup>.

Croce, podobnie jak romantycy, starał się więc odciąć tradycję wikiańską od Oświecenia oraz od powiązanego z nim więzami pokrewieństwa pozytywizmu.

Wiek XX niesie ze sobą również odkrycie i docenienie Vica przez autorów katolickich. Za życia neapolitańczyk starał się pozostawać w zgodzie z objawieniem Pisma Świętego, jednak nie cieszył się zrozumieniem i popularnością, a jego wizje budziły czujność opinii Kościoła. Ulega to całkowitej przemianie za sprawą rektora Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie, który przy okazji 200-lecia powstania *Nauki Nowej* napisał artykuł wstępny do zbioru prac vikologicznych, w którym stwierdził, że oskarżać Vica o herezję mogli tylko ludzie małej wiary. W ten sposób uznaje się za bezzasadne kwestionowanie prawowierności neapolitańczyka. W czasach Oświecenia sprawy miały się inaczej. Myśliciele katolicki z rezerwą odnosili się do autora *Nauki Nowej*. Wśród polemistów można było odnaleźć pisarzy zajmujących stanowisko skrajnie przeciwne vikologii, jak np. Damiano Romano, który oskarżał Vica o ateizm i wrogie nastawienie wobec Kościoła. Ojciec Bonifacio Finetti był krytykiem dużo bardziej stonowanym, jednak pomimo szacunku, jakim darzył Vica, z wieloma kwestiami z jego pracy nie mógł się zgodzić. W szczególności nurtowała go kwestia całkowitego odczłowieczenia rodu ludzkiego, które miało mieć miejsce po potopie. Według Vica człowiek u początków swej historii miał

<sup>4</sup> F. Nicolini, Wstęp do *Opere G. B. Vica*, Milano – Napoli 1953, ss. IX–X, w: S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 121.

żyć bez religii, języka czy nauki, a wszystkie późniejsze zdobycze zawdzięczał własnemu doświadczeniu. Te oraz inne kwestie z *Nauki Nowej* nurtowały Finettię, gdyż w jego rozumieniu nie stały w zgodzie z boskim słowem Pisma Świętego. Z podobnymi obiekcjami występowali również inni autorzy katolicki. Wysunięte przez Finettię zarzuty, które w opinii katolickiej utrwały się wraz z upływem lat, starał się odeprzeć franciszkanin Emilio Chiocchetti. Zadanie, które polegało na przywróceniu Vica na grunt platońsko-chrześcijańskiej tradycji, wypełnia jednak dosyć nieudolnie. Autorem modelu interpretacyjnego pracy Vica, który przekreśla interpretacje pozakatolickie, jest Franco Amerio. Dla niego Vico był, wbrew opinii Crocego, twórcą, który przedstawiał antytezę dla czasów nowożytnych.

Jego myśl stanowi bowiem opozycję wobec refleksji racjonalistycznej, abstrakcyjnej i hermetycznie odseparowanej od *sensus communis*; wobec laickiej metafizyki Idei i Jaźni; wobec materialistycznej koncepcji rzeczywistości; wobec liberalnych i socjalistycznych modeli układów społecznych; wobec idolatrii postępu technicznego<sup>5</sup>.

Widać, że teoria autora praktycznie nieznanego za życia, w wiekach późniejszych wywołała prawdziwą burzę i stanowiła inspirację dla wielu odmiennych środowisk intelektualnych. Swego czasu sądzono, że to właśnie Giambattista Vico inspirował takich autorów, jak: Monteskiusz, Herder, Boulanger, Rousseau, Condorcet, De Maistre czy Helwecjusz. Niektórzy z nich byli w wieku XIX nawet oskarżani o pasożytowanie na koncepcji Vica i chociaż te rewelacje zostały w wieku XX zdementowane, świadczą o znacznej jego doniosłości. We Włoszech „w niektórych zaś okresach popularność Vica wzrastała do tego stopnia, że nie tylko komentowano i dyskutowano jego teksty, ale stawiano mu pomniki, jego nazwiskiem chrzczono place i ulice, pisano o nim tragedie i komedie, komponowano wzruszające pieśni o jego smutnym życiu”<sup>6</sup>. Obecnie „debata wikiańska straciła ów rodzaj bezpośredniego związku z chwilą bieżącą, jaki towarzyszył jej przez wiele dziesięcioleci, i przeszła ostatecznie w gestię historyków”<sup>7</sup>.

Vico nie był typowym przedstawicielem swego pokolenia. W wielu momentach wydaje się być pomostem między tym, co do historyzmu wniosło Oświecenie, a tym, co miała przynieść epoka kolejna. Niekiedy wydaje się bardziej prekursorem romantyzmu, podczas gdy wielu współczesnych badaczy dostrzega równie silne związki z myślą Oświecenia. Podobnie niełatwym zadaniem jest określenie, do jakiej formacji przynależał Vico – czy bliżej mu było do włoskiego ruchu odnowy *rinnovamento*, czy od początku powinno się go łączyć z duchem katolickiej ortodoksji. Zdaniem Panagiotisa Kondylisa,

<sup>5</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 126.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

w dziele tym można znaleźć i elementy nowatorskie, i tradycjonalistyczne – za nowatorskie uznaje on zanegowanie „prostoliniowego postępu w historii”, natomiast za tradycjonalistyczną – jego chrześcijańską wiarę.

Vico pozostaje chrześcijaninem, bowiem wierzy zarówno w grzech pierworodny, który przeszkadza w osiągnięciu wyzwającego końca historii na ziemi, jak też w boską opatrność, która mimo wszystko nadaje historii sens. Tym fundamentalnym chrześcijańskim aspektem jego myślenia towarzyszą wspomniane właśnie główne założenia Oświecenia, a powstający z nich duchowy twór [...] jawi się jako dwuznaczny [...]<sup>8</sup>.

Interpretatorzy katoliccy zazwyczaj starają się pomniejszyć kryzys wiary z 1692 r., podkreślając, że w 1720 r., czyli wtedy, gdy Vico porzucił pracę nad Grocjuszem, stwierdziwszy, iż katolikowi nie wypada opatrywać komentarzem autora heretyckiego, uwolnił się od obcych katolicyzmowi inspiracji i zajął postawę ortodoksyjną. Badacze świeccy z kolei sprawę przedstawiają odwrotnie, podkreślając raczej młodzieńcze związki Vica z ruchem odnowy, pomniejszając natomiast znaczenie jego późniejszej „konwersji”. „Aby uchronić Vica przed zarzutem klerykalizmu, Nicolini decyduje się nawet uczynić zeń oportunistę życiowego, który szuka kontaktów z duchownymi po to, by nie stracić posady oraz by uzyskać *nihil obstat* dla mających niebawem powstać głównych jego prac naukowych”<sup>9</sup>. Sam Vico w swej *Autobiografii* wydaje się nie być do końca szczery. Widać, że jest to praca stylizowana, która miała na celu prezentowanie kolejnych lat życia Vica jako postępujących etapów na drodze odkrywania Nowej Prawdy. Tworzenie sumy wiedzy, która składa się na *Naukę Nową*, było zadaniem zleconym mu przez opatrność, w związku z tym elementy jego biografii, które nie odpowiadały owej wizji, zostały pominięte.

W swych *Orationes inaugurales* Vico wyraził szczególne zainteresowanie charakterem wiedzy ludzkiej i tym, jaką pełni ona funkcję społeczną. Zastanawiał się nad użytecznością nauki, nad celem tkwiącym w pracy intelektualnej oraz nad powinnością społeczną elit. W swojej autobiografii wspomina, że był to czas, kiedy obok Platona, który z niespotykanym talentem potrafił kontemplować człowieka, jakim powinien być, oraz Tacyta, który opisywał, jaki człowiek jest w rzeczywistości, Vico poznał trzeciego twórcę, którego myśl stała się dla niego główną inspiracją – Franciszka Bacona. To właśnie on łączył w sobie mądrość filozofa i praktyka, dlatego był ideałem intelektualisty. Vico twierdził, że nauka winna opierać się na tym, co ogólne i trwałe. W tej kwestii nawiązywał nie tylko do myśli Arystotelesa, ale przede wszystkim podążał właśnie za Baconem. Bacon odkrył świat nauki, Vico pragnął odkryć świat społeczny. W *Orationes* widać również pierwsze „potyczki” z tak popularnym wówczas kartezyzmem.

<sup>8</sup> Cyt. za: Z. Drozdowicz, *Filozofia Oświecenia*, s. 218 nn.

<sup>9</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 40.

Kogitacjonistyczne hasło: poznaj siebie, przekształca się u Vica natychmiast w postulat: poznaj Boga i prowadzi go ku refleksji nad wzajemnym stosunkiem boskiego i ludzkiego umysłu (*mens*)<sup>10</sup>.

W tych wczesnych rozmyślaniach świadomość stanowi element boski zawarty w człowieku. Dla Vica Bóg przenika wszystko, nadając światu formę i ład oraz wprawiając wszystko w ruch. Podkreślana analogia między Bogiem i człowiekiem, pojęcie *mens*, ma na celu nadanie szczególnej wartości poznawczej funkcji świadomości, chodzi o nadanie godności nauce. Warto podkreślić, że znamię boskości nosi nie tylko intelekt, ale również wszystkie inne władze poznawcze, jak np. proste postrzeżenia zmysłowe, pamięć, zdolność twórcza, rozsadek, a nawet fantazja.

Zaiste boska jest owa zdolność myślenia – mówi Vico w I *Oratio* – o Boże nieśmiertelny! Jakże wielka jest jej szybkość, jak błyskawiczne poruszenia i jak bardzo podobne do ognia! Jakże liczne są, różnorodne i złożone jej operacje, jak sprawne i precyzyjne działania!<sup>11</sup>

Silne związki z platonizmem ujawniają się, gdy Vico pisze o woli. Celem człowieka jest wszakże wiedza, czyli prawda zawarta w Bogu, ale aby ten cel osiągnąć, należy wykazać się dobrą wolą. Naturalne światło umysłu wskazuje nam naszą ludzką powinność, gdy za nim podążamy, wykazujemy dobrą wolę. Jednak gdy nie poddajemy się władzy dobrej i boskiej natury, w której uczestniczyłby *mens*, gdy braknie światła rozumu, do głosu dochodzi zła i groźna natura, którą tworzy *corpus*. Ciało, zmysły krępują wolność człowieka i tym samym staje się on niewolnikiem państwa ziemskiego, nie mając możliwości osiągnięcia państwa idealnego. *Stultitia*, czyli głupota, panuje tam, gdzie mamy do czynienia z ignorancją, z uchylaniem się od spełniania powinności ludzkiej. Dla Vica największą hańbą jest niedbalstwo. W swojej *Autobiografii*, nawiązując do myśli zawartych w *Orationes inauguales*, stwierdza:

[...] nie jesteśmy uczonymi we wszystkim tylko dlatego, iż nie chcemy nimi być, skoro powodowani samą tylko skuteczną chęcią i uniesieni zapalem tworzymy rzeczy, które zrobione, podziwiamy jak nie nasze dzieło, lecz boskie<sup>12</sup>.

Świadomość, czym wiedza być powinna, połączona z dobrą wolą, chroni przed groźbą głupoty (*stultitia*). Jedynie rozum jest zdolny odróżnić prawdę od fałszu, a zmysły nigdy nie będą w stanie go zastąpić, dlatego właśnie tylko rozum może być przewodnikiem i autorytetem w życiu i to właśnie jemu powinny ulegać namiętności. Kto nie stosuje się do tych wytycznych czy to przez złą wolę, lenistwo, czy nieroztropność, skazuje się na wojnę z samym

<sup>10</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>11</sup> G. B. Vico, *Opere*, I, s. 9, w: S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 51.

<sup>12</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 143.

sobą, gdyż to przecież rozum jest prawdziwym „ja” w człowieku, elementem boskim w nim zawartym.

Pozostaje pytanie: W jaki sposób osiąść wiedzę? Dla Vica jedynie postępowanie empiryczne, eksperymentalne stanowi najlepszą metodę zdobywania wiedzy. Każde twierdzenie nauki, nie tylko dawne, ale również nowe, winno podlegać weryfikacji empirycznej. Można godzić się z tradycją jedynie wtedy, gdy tradycyjne sądy zdają sprawdzian eksperymentu. Podobnie rzecz ma się z twierdzeniami nowymi, które miano wiarygodności winny uzyskać na drodze eksperymentalnego odniesienia do sfery faktów. Niczego nie powinno przyjmować się biernie, jedynie rezultaty osiągnięte przez cierpliwą i uważną obserwację zjawisk zasługują na zaufanie. Ani tradycja, ani autorytet nie są wyznacznikiem. Każde twierdzenie podlega weryfikacji, co prowadzi do tego, że prawdy zostają sprowadzone do prawdopodobieństw, jednak ta metoda zdobywania wiedzy nie powinna odbierać szacunku dla naukowców. Owo krytyczne spojrzenie na osiągnięcia nauki nie ujmuje wcale zasług dla ich twórców. Vico pisze o *societas literaria*, społeczności intelektualistów, którą łączą zadania. Wiedza zaczyna mieć zatem znamiona zjawiska społecznego. Co prawda w *Orationes* nie tworzy jej jeszcze całe społeczeństwo, niemniej nie jest ona również tworem izolowanej rozumnej jednostki. Wydawać się może, iż jest to pierwszy krok ku myśli o kumulacji nauki. *Societas literaria* w państwie pełni podobną rolę do *mens* w człowieku. Nie tylko osiągnięta przez uczonego wiedza, ale również jej użyteczność publiczna świadczy o jego godności. Ideał nauki u Vica łączy się ze społeczną potrzebą narodu, nie chodzi jedynie o egoistyczny interes jednostki. *Bonum communis* – interes społeczny stanowi główny cel nauki, w tym świetle sprawdzianem społecznej użyteczności nauki jest historia.

Z czasem myśli zawarte w *Orationes inaugurales* ulegają modyfikacji. Zmniejsza się wyrażany w nich optymizm, pojawia się większa dawka sceptycyzmu, zwłaszcza gdy mowa jest o możliwościach poznawczych człowieka. W *De nostri temporis studiorum ratione* zakwestionowana zostaje rozprawa Bacona. Vico stwierdza, że ambicje Brytyjczyka przekraczają możliwości ludzkich sił poznawczych. Doceniając ludzką wynalazczość i inwencję, można bez wątplenia stwierdzić, iż wraz z upływem czasu zwiększa się zakres użytecznych informacji, wzrastają również umiejętności, temu Vico nie przeczy, świat współczesny w tej kwestii jest w stanie zaoferować dużo więcej niż np. w starożytności. Jednak nie sprawdza się to, gdy mowa jest o metodzie postępowania naukowego, tutaj niekoniecznie „nowożytnicy” przewyższają „starożytników”. Ciesząca się uznaniem metoda „nowej krytyki”, czyli metoda kartezjańska, nie odpowiadała autorowi *Nauki Nowej*. Vico coraz bardziej nieufnie podchodził do kartezjanizmu. Uważał za niebezpieczne stosowanie logiki dedukcyjnej w przyrodoznawstwie. W *De nostri temporis* dochodzi do



sprecyzowania zasady wymiennosci prawdy i faktu, stanowiącej klucz dla późniejszej myśli Vica. Postępowanie dedukcyjne jest uprawnione na terenie geometrii, „ponieważ to my właśnie tworzymy jej pierwsze zasady; nie możemy natomiast powtórzyć tej operacji w stosunku do fizyki, gdyż założenia kierujące światem fizycznym nie od nas pochodzą, lecz od Boga. Nie jesteśmy zatem w stanie sprowadzić praw tego świata do jednej ogólnej formuły, nie ignorując przy tym i nie upraszczając całego szeregu jego właściwości”<sup>13</sup>. Według Vica metoda kartezjańska stanowi pułapkę dla uczonego. Utrudnia mu dostęp do rzeczywistości, gdyż zaczyna on badać fizykę, a nie realny świat. Uczony nigdy nie powinien starać się dążyć do sylogizowania świata, a do tego według Vica prowadzi kartezjanizm. Jedynie obserwacja i doświadczenia, ostrożne i cierpliwe badanie sił kierujących ruchem rzeczywistości ukążą nam realny, a nie fikcyjny, budowany przez naukowców świat. Wiedza o aktywizującej go sile jest nam dostępna w niewielkim stopniu, natomiast nigdy nie osiągniemy o niej wiedzy pełnej. Tutaj w myśli Vica pojawia się sceptycyzm. Człowiek uświadamiając sobie swoje poznawcze granice, powinien zaprzestać pogoni za niedoścignionym dla niego celem i skupić się na budowaniu wiedzy użytecznej, pozwalającej wykorzystywać aktywność natury dla dobra człowieka. Jeżeli chodzi o nauki fizyczne, to według Vica zazwyczaj musimy poprzestać na prawdopodobieństwie, nie często człowiekowi dane jest osiągnąć prawdę. Stąd tak istotne w kartezjanizmie dążenie do prawdy absolutnej wiąże się z niedostrzeganiem złożoności siły, która przenika byt. W *De nostri temporis* pojawia się jeszcze jedno ważne zastrzeżenie względem myśli Kartezjusza, jest ono nadal związane z metodą naukową, ale tym razem nacisk kładziony jest na społeczne konsekwencje, wynikające z jej stosowania. Racjonalizm kartezjański zupełnie lekceważył nauki o człowieku, przykładając wagę tylko do nauk przyrodniczych, gdyż im właśnie miała przysługiwać prawda. Co z wiedzą o kulturze, o historii, co ze sztuką, zdaje się pytać Vico. Bacon potrafił połączyć naukowe zainteresowania z życiem praktycznym, natomiast naukowcy wychowani w duchu kartezjanizmu, izolując się w swych gabinetach od społeczeństwa, stają się całkowicie niezdolni do pełnienia obowiązków politycznych. A przecież to właśnie ludzie wykształceni powinni działać dla dobra ogółu, czyli państwa. Zastrzeżenia względem metody kartezjańskiej pociągają za sobą nie tylko odmienną wizję naukowca, ale również nauki, zwłaszcza gdy chodzi o jej istotę i funkcję.

*De antiqussima Italarum sapientia* to ostatnia z młodzieńczych prac filozoficznych Vica. Najistotniejsza zawarta w niej teza, że wiedza ogólnoludzka jest w rzeczywistości dziełem Italii, zostanie oczywiście zakwestionowana w *Nauce Nowej*, która niosła ze sobą wizję autonomicznego rozwoju kultury naukowej

<sup>13</sup> Ibidem, s. 59.

w danych cywilizacjach. Pomimo to interesujące wydają się być spostrzeżenie, na które można natrafić w tym wczesnym dziele, iż po wiedzę filozoficzną należy sięgać do odległej tradycji, istotna staje się więc w tym ujęciu wiedza nagromadzona przez pokolenia. Vico jest przeciwny kartezjańskiemu odcinaniu się od tradycji, nie powinno się bagatelizować nagromadzonej przez ludzką kulturę naukową jedynie na rzecz własnego umysłu. Myśl o odwracalności prawdy i faktu, która wcześniej była w powijakach, tutaj zostaje rozbudowana. Vico stwierdza:

[...] skoro zaś prawdą jest fakt dokonany, to pierwsza prawda jest w Bogu, ponieważ Bóg jest pierwszym sprawcą (*factor*) faktów dokonanych. Bóg w sobie samym mieści i ogarnia wszystkie elementy rzeczy; poznaje je w pełni, nie wychodząc poza siebie ku żadnej zewnętrzności. Człowiek natomiast ma do czynienia z rzeczami, które są poza nim, toteż może poznać tylko ich powierzchnię<sup>14</sup>.

Człowiekowi przysługuje niepełne, dwuwymiarowe poznanie, nigdy natomiast nie osiągnie poznania trójwymiarowego, które dane jest tylko Stwórcy. W związku z tym Vico wykorzystuje Pascalaowski podział na poznanie przysługujące jedynie Bogu i rozumienie, którego może dostąpić człowiek. Zachowuje sceptycyzm względem ludzkich możliwości poznawczych, sformułowany po raz pierwszy w *De nostri temporis* i podobnie jak tam, opisując granicę ludzkiego poznania, stara się jednak podkreślić szacunek, jaki winno się mieć względem ludzkiego rozumu, pomimo jego ułomności.

Po *De antiquissima* Vico zajął się pisaniem biografii Antonio Carafy oraz myślą Grocjusza. W tym właśnie czasie żywiej zaczął się interesować zagadnieniami dotyczącymi historii. Coraz bardziej świadomie precyzował wizję historiozoficzną, której jedynie przebłycki można odnaleźć w pracach wcześniejszych. Wielokrotnie podejmowany temat wymienności prawdy i faktu czy pojawiająca się myśl o kumulowaniu się wiedzy ludzkiej swoje zwieńczenie osiągnęła w *Nauce Nowej*, w której Vico zaprezentuje nowatorskie ujęcie historycznej zmienności ludzkich wyobrażeń o strukturze Bytu, stanowiące namiastkę odkrycia praw rozwoju ludzkiej świadomości<sup>15</sup>.

Sama *Nauka Nowa* stanowi rozważania o wspólnej naturze narodów. Vico stara się precyzyjnie oddać swą myśl, dlatego na początku prezentuje pewniki filozoficzne oraz filologiczne. Zastanawia się nad charakterem ludzkiego umysłu i wynikających stąd właściwości ludzkiego umysłu. Zauważa, że niewiedza wbrew pozorom powoduje, iż człowiek wszystko zaczyna oceniać i postrzegać tak, jakby on stanowił regułę wszechświata. Ta myśl ściśle łączy się z kolejnym postrzeżeniem dotyczącym pojmowania przez człowieka czasów odległych. Na plan pierwszy wychodzi cytat z *Życia Agrikoli* Tacyta:

<sup>14</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 69 nn.

„Wszystko, co nieznanne, wydaje się wielkie”, który można połączyć z powiedzeniem „Plotka rośnie w miarę, jak nabiera rozgłosu”. Człowiek nie mogąc wyrobić sobie pewnego zdania na temat odległej przeszłości, zaczyna ją oceniać podług rzeczy znanych i bliskich, swoje tu i teraz traktuje jako pewnego rodzaju wyznacznik, który można odnieść również do czasów dawnych. W tej właściwości ludzkiego umysłu Vico dostrzega źródło błędnych koncepcji na temat początków cywilizacji. Owe początki, które w rzeczywistości miały być raczej ponure i ubogie, zostają przedstawione przez pryzmat czasów oświeconych. Taki zabieg powoduje, że nie zostaje zaprezentowany prawdziwy obraz czasów minionych, a jedynie fikcja stworzona przez umysł ludzki. Chcąc opowiadać o tym, co było, tworzymy jedynie bajkę o przeszłości, która nie ma nic wspólnego z tym, co miało miejsce. Faktycznie każda epoka winna być oceniana według innych odpowiadających jej kryteriów. To, co na danym etapie rozwojowym było prawdą dla żyjącego w owym czasie człowieka, już przez pokolenia późniejsze i tym samym bogatsze w doświadczenia, będzie postrzegane odmiennie. Myśl ta zostanie rozwinięta i doprecyzowana przez twórców późniejszych względem Vica.

W swych wprowadzających rozmyślaniach Vico zadaje kolejne ważne pytanie: Czy natura ludzka jest uspołeczniona? Cały tok rozważań, który ma doprowadzić do odpowiedzi, rozpoczyna od rozważań dotyczących konstrukcji duchowej człowieka oraz od opisu nauk, które próbują ją rozszyfrować. Człowiek ma wolną, ale słabą wolę, aby przekształcać namiętności w cnoty, konieczna jest pomoc Boga. To On wspomaga człowieka w sposób naturalny – za sprawą swej opatrności, jak i w sposób nadnaturalny – mocą swojej łaski. Rozum, a nie namiętności, jest źródłem wiedzy o prawdzie, a to właśnie filozofia zajmując się rozumem, natomiast filologia bada autorytet woli ludzkiej. Istotne w myśli Vica jest właściwe zrozumienie filologii – jest to nauka o autorytecie woli ludzkiej, natomiast pojęcie autorytet rozumiane jest jako własność i taki autorytet przysługiwał ludziom jako twórca własnej egzystencji. „Ludzie zaczęli posługiwać się wolną wolą wtedy, kiedy zaczęli hamować impulsy ciała, całkowicie je opanowując lub też skierowując je we właściwą stronę”<sup>16</sup>.

Wniosek z tego płynie taki, że człowiek podlegał dwu różnym instancjom, tzn. woli, która dostarczała „pewności”, gdyż opierała się na historycznej powadze, oraz rozumowi, który odsłaniał „prawdę”. Filolodzy, czyli krytycy, historycy, badacze zajmujący się poznawaniem faktów z życia narodów czy rozwojem języków, powinni dla dobra państwa zacząć współpracę z filozofami. Filozofia niczym Platon rozważa człowieka, jakim powinien być, natomiast filologia prezentuje fakty z przeszłości, opisując, jak rzeczy się miały w dziejach. Odpowiednia obserwacja powinna doprowadzić do odkrycia, że wśród

<sup>16</sup> G. Vico, *Nauka Nowa*, PWN, Warszawa 1966, § 388.

różnych nieznanymi się ludów powstawały jednakowe idee. Dlaczego coś takiego ma miejsce? Odpowiedź kryje się w zdrowym rozsądku rodzaju ludzkiego. Vico uważa, iż przejawia się on w sprawach konieczności i potrzeb, nie jest on oparty na refleksji oraz jest podzielany powszechnie przez cały rodzaj ludzki: „zdrowy rozsadek rodzaju ludzkiego stanowi kryterium, dane przez opatrność boską narodom, aby mogły określić to, co jest pewne (*il certo*) w prawie naturalnym narodów”<sup>17</sup>. Tutaj wyeksponowane zostaje zasadnicze zadanie *Nauki Nowej*, tzn. wykazanie, że prawo naturalne narodów to prawo nadane przez opatrność w sposób naturalny wszystkim narodom. Powstało więc niezależnie u wszystkich ludów i stanowi obraz rzeczywistego życia narodów wraz z obyczajami oraz nawykami. Jedność substancjalna prawa daje narodom pewność. Ten aksjomat burzy funkcjonujący dotychczas pogląd, że prawo naturalne powstało w jednym narodzie i potem migrowało do innych. Twierdzenie, iż jeden spośród narodów był wyróżniony i tym samym odpowiedzialny za szerzenie cywilizacji, jest według Vica błędne. Wojny, poselstwa, handel oraz wszelakie formy kontaktu między poszczególnymi narodami nie powodowały szerzenia cywilizacji od jednego narodu ku innym, wręcz przeciwnie, kontakt ten prowadził do odkrycia prawdy, iż ludzkie prawo naturalne powstawało niezależnie u wszystkich narodów. Prawo to nie tylko wyrasta z rzeczywistości społecznej, wyrażając potrzebę korzyści, to w nim również przejawia się prawo rozumu, które opiera się na wiecznym porządku rzeczy.

Spółeczeństwo ludzkie jest więc w gruncie rzeczy dwoiste: jest to *societas veri* i *societas aequi boni*, to znaczy społeczeństwo oparte na wiecznej i powszechnej idei prawdy i sprawiedliwości oraz społeczeństwo istniejące faktycznie i konkretnie, żyjące według zasad korzyści jednostkowych i wspólnych. [...] Obie te formy społecznego życia ludzi wzajemnie się przenikają i uzupełniają, chociaż są także sobie przeciwstawne<sup>18</sup>.

Vico, prezentując początki cywilizacji, stwierdza, iż naturę ludów najpierw charakteryzowało okrucieństwo. Owo stadium było potrzebne, aby w okresie rodzin człowiek nauczył się uległości wobec ustaw, a potem wobec miast. Następnie natura staje się surowa, aby „instaurować państwa arystokratyczne”<sup>19</sup>. Ludzie mężni i sprawiedliwi pojawiają się, aby torować drogę do ludowej wolności. Ci o wielkich przywarach i cnotach, jak Cezar czy Aleksander, mają wprowadzić monarchie utrwalane przez czwarty typ ludzi, czyli melancholików, których opisuje Tyberiusz. Natomiast rozpustnicy pokroju Kaliguli czy Nerona mają je obalić. Twierdzenie o naturze ludów stanowi jeden z elementów idealnej historii wiecznej i to na jej tle dokonuje się w czasie rozwój wszystkich narodów (od narodzin, poprzez rozwój, stabilizację, degradację, aż po ich ruinę).

<sup>17</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 204.

<sup>18</sup> B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*, PWN, Warszawa 1967, s. 572.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 208.

Człowiek jest z natury skłonny do zła i słaby, winna więc mu przychodzić z pomocą właśnie filozofia. Jednak przykładowo myśl epikurejczyków czy stoików działa wbrew naturze ludzkiej<sup>20</sup>, gdyż nie nastraja właściwie człowieka. Aby filozofia stanowiła drogowskaz, musi spełniać pewne warunki, tj. powinna nie tylko skłaniać do poskramiania namiętności, ale również do przekształcania ich w cnoty. Winna wyrażać wiarę w boską opatrność oraz nieśmiertelność dusz ludzkich. Filozofia kontempluje człowieka, natomiast człowiek kontemplując ją, winien dążyć ku lepszemu. Z kolei ustawodawstwo rozważa go takim, jakim jest, aby móc go odpowiednio wykorzystać w społeczeństwie. Istnieją trzy podstawowe wady, które wyniszczają rodzaj ludzki: okrucieństwo, skąpstwo i ambicja. Te namiętności będące wyrazem ludzkiego egoizmu zostają przekształcone przez ustawodawstwo w taki sposób, że stają się źródłem szczęścia społecznego. Ludzie okrutni sprawdzą się w rzemiośle wojennym, stając się dzięki ustawodawstwu źródłem potęgi społecznej, skąpi doskonale odnajdą się w handlu, zapewniając bogactwo swemu krajowi, natomiast ludzie ambitni swoje miejsce odnajdą w polityce, która stanowi źródło mądrości republiki. Owe przykłady stanowią dowód na istnienie opatrności boskiej, czyli boskiej myśli ustawodawczej, która namiętności ludzkie skazujące człowieka na życie w odosobnieniu niczym zwierze, przekształca tak, iż przyczyniają się one do budowania porządku społecznego.

„Rozumowana teologia społeczna boskiej opatrności”<sup>21</sup> stanowiła więc jeden z ważniejszych aspektów. Filozofowie, jak stoicy czy epikurejczycy, nie znali opatrności, natomiast inni postrzegali ją jedynie w porządku rzeczy naturalnych, nie prowadząc swych rozważań na płaszczyźnie spraw społecznych i tym samym nie dostrzegając, że to opatrność spleta spraw ludzkie. *Nauka Nowa* jest „historyczną demonstracją opatrności, historią ustaw, jakimi opatrność obdarzyła wielką społeczność ludzką – bez odwoływania się do ludzkich przewidywań lub decyzji, często zaś nawet wbrew ich zamierzeniom. Chociaż zatem świat ten powstał w czasie i w okolicznościach szczególnych, jednak nadane mu prawa są powszechne i wieczne”<sup>22</sup>. Vico pragnie dowieść bądź raczej zwrócić uwagę na to, iż pierwiastek boski jest obecny we wszystkim, co robią ludzie, dowodów na to stwierdzenie dostarcza natura. Rzeczy rodzą się w określonym czasie i w danych warunkach, jakoby idealnych dla ich powstania. Natura, porządek rzeczy, wszystko zdaje się być nastawione na zachowanie rodzaju ludzkiego i tym samym wszystko świadczy według Vica na rzecz wieczystej mądrości. Vico kreśli wieczną historię idealną, jednak równie silnie stara się podkreślać, że na jej tle ma miejsce w danym czasie rozwój na-

<sup>20</sup> Szerzej była o tym mowa w: *Vita di Giambattista Vico scritta da se medesimo (1725–1728)*, *Opere*, t. V, Bari 1929.

<sup>21</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 213.

<sup>22</sup> *Ibidem*, ss. 213–215.

rodów i ten świat jest dziełem samych ludzi, a tym samym jego zasady tkwią właśnie w przemianach umysłu ludzkiego, bo „kto o przedmiocie tej Nauki rozmyśla, sam sobie tę wieczną historię idealną opowiada, sam ją tworzy”<sup>23</sup>.

W ten sposób historia składa się z dwóch nurtów – z historii „idealnej” i historii „faktycznej” – do których Vico powraca wielokrotnie, analizując ich pokrewieństwa i przeciwieństwa oraz wskazując na różnice zachodzące między prawdą i pewnością, między rozumem i wolą, między poznaniem i życiem<sup>24</sup>.

Jego filozofia stanowi skrzyżowanie historii wiecznej i historii płynącej w czasie, zgodnie z tym jest wyrazem formy i treści ludzkiej egzystencji.

Powyższy aksjomat stanowi poniekąd również odpowiedź na postawione wcześniej pytanie dotyczące natury ludzkiej. Vico stwierdza, że trwający do dziś spór toczony przez teologów i filozofów zostaje rozwiązany właśnie przez aksjomat dotyczący boskiej myśli ustawodawczej, która to umożliwia współżycie społeczne i zarazem stanowi dowód, iż natura ludzka jest uspołeczniona. Pytanie z początku rozważań brzmiało: „Czy natura ludzka jest społeczna?”<sup>25</sup>, teraz tę kwestię Vico naświetla od innej strony, mianowicie pyta: „Czy prawo istnieje w naturze, czy w pojęciach ludzi?”<sup>26</sup>. Pytanie w rzeczywistości będące równoznaczne z poprzednim, na które Vico dał już odpowiedź, ma dopełnić wywód. Cytując Diona Chryzostoma, zauważa, iż rozsądne obyczaje podobne są do króla, natomiast prawo, którego nie ożywia rozum naturalny, cechuje podobieństwo do tyrana. Prawo naturalne rozumiane jest tutaj jako pojawiające się spontanicznie prawo zwyczajowe opierające się na zdrowym rozsądku oraz naturalnych zwyczajach, którego źródłem były sprawy konieczności i potrzeb.

Skoro prawo naturalne narodów opiera się na obyczajach (według Diona panujących jak król, bez przymusu), a nie na ustawie (kierującej się niby tyran, przemocą), przeto musiało się zrodzić z nawyków ludzkich, które wypływają ze wspólnej natury narodów, będącej właściwym przedmiotem tej Nauki. Takie prawo umacnia społeczeństwo ludzkie. A ponieważ nie ma nic bardziej naturalnego i zarazem bardziej przyjemnego aniżeli stosowanie się do naturalnych zwyczajów, zatem natura ludzka, która jest ich źródłem, także musi być społeczna<sup>27</sup>.

*Nauka Nowa* prezentuje zasady, które według Vica są powszechne i wieczne, ale aby człowiek mógł to sobie uzmysłowić, musi zastanowić się nad kolejnym ujmującym ludzką przypadłość aksjomatem. Vico w paragrafie 236 stwierdza: „Zmysły skłaniają umysł ludzki w sposób naturalny do poznania świata zewnętrznego. I tylko z wielkim trudem dochodzi on do zrozumienia siebie samego za pomocą refleksji”. Ową prawdę możemy znaleźć nie tylko

<sup>23</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>24</sup> B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii...*, s. 571.

<sup>25</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 202, §135.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 209, § 309.

<sup>27</sup> Ibidem, ss. 209–210, § 309.

u Vica, ale również w rozmyślaniach Platona czy podążającego jego tropem Św. Augustyna, jak i u krytykowanego przez autora *Nauki Nowej* Kartezjusza. Kartezjańska medytacja druga była zatytułowana „O naturze duszy ludzkiej i że łatwiej ją poznać niż ciało”. Pytanie, które wysuwa się na plan pierwszy, dotyczy kwestii, czy faktycznie łatwiej człowiekowi poznać swą duszę, czy jednak ciało. Zakładając, że nic w świecie nie jest pewne, Kartezjusz pragnie zdemontować swoje dotychczasowe poglądy. Przyjmuje założenie, iż wszystkie rzeczy zewnętrzne, które go otaczają, oraz jego ciało są jedynie złudzeniami. Jednak wcześniej, oddając się rozważaniom dotyczącym swego bytu, pojmował siebie „najpierw jako za posiadającego twarz, ręce, ramiona i całą tę maszynę kości i mięśni, którą widzimy i u trupa i którą nazywałem słowem »ciało«. Uważałem ponadto, że się odżywiam, chodzę, odczuwam i myślę – a wszystkie te działania przypisywałem duszy. Nie zastanawiałem się jednak nad tym, czym właściwie jest ta dusza, a jeśli już to wyobrażałem sobie, że jest ona czymś krańcowo ulotnym i subtelnym [...]. Jeśli zaś chodzi o ciało, to nigdy nie miałem żadnych wątpliwości co do jego natury”<sup>28</sup>. Vico, jakby kontynuując myśl, stwierdza:

Umysł głęboko ukryty w powłoce cielesnej, z natury rzeczy dostosowany jest do rozważania spraw materii, toteż musi zdobyć się na wielki wysiłek, ażeby pojąć sam siebie. Podobnie oko cielesne widzi wszystkie przedmioty na zewnątrz, wymaga jednak zwierciadła, aby mogło zobaczyć siebie<sup>29</sup>.

Kartezjusz w swoich medytacjach stara się odkryć przed człowiekiem prawdę o istocie bytu, co ma człowiekowi uzmysłwić, iż poznanie nie dokonuje się za pomocą zmysłów, lecz przez wgląd samej duszy:

[...] ciał materialnych jako takich nie da się w sposób właściwy poznać za pomocą zmysłów ani wyobraźni, lecz jedynie za pomocą poznania rozumowego, i że nie są one poznawane wtedy, gdy się na nie patrzy czy też dotyka ich, lecz wtedy, gdy się je rozumie czy ujmuje rozumowo, to i widzę jasno, że nic nie jest bardziej dostępne mojemu poznaniu niż mój własny umysł<sup>30</sup>.

Umysł jest więc prawdziwym „ja” w człowieku. Dopiero gdy pojmie ową prawdę, można zgodzić się, że istotnie łatwiej jest poznać duszę niż ciało. Vico inaczej rozpatruje powyższe zagadnienie, dla niego to historyczny świat społeczny pełni rolę zwierciadła, to w nim rozum odnajduje sam siebie, a odnajdując siebie, może zrozumieć ów świat. Stąd polemika Vica z myślicielami traktującymi historię jako konieczność, bądź tymi, którzy dostrzegali w niej jedynie przypadkowość<sup>31</sup>. Zarówno jedni, jak i drudzy postrzegali historię jako

<sup>28</sup> Kartezjusz, *Medytacje o filozofii pierwszej*, Zielona Sowa, Kraków 2004, s. 35.

<sup>29</sup> S. Krzemień-Ojak, *Vico*, s. 211.

<sup>30</sup> Kartezjusz, *Medytacje...*, s. 41.

<sup>31</sup> Zarzut Vica względem stoików oraz epikurejczyków.

proces niezależny od rozumu ludzkiego. Jednocześnie zarzuty Vica celowały również w prezentowane powyżej kartezjańskie ujmowanie rozumu ludzkiego jako władzy abstrakcyjnej i tym samym niezależnej „od rzeczywistego, historycznego życia ludzi”<sup>32</sup>. U Vica za pojęciem „rozumu” zawsze kryła się rzeczywistość historyczna, a nie logiczna bądź psychologiczna. W przeciwieństwie do Kartezjusza „rozum” nie był poznającym podmiotem, nie był więc kategorią z zakresu teorii poznania, lecz kategorią rzeczywistości. Zasadnicza różnica polegała zatem na pojmowaniu rozumu nie jako poznającego przeciwstawną mu obcą rzeczywistość, lecz na ujmowaniu go jako poznającego siebie samego przez własne dzieła historyczne.

Jest w tym, być może, ślad kartezjańskiej szkoły filozoficznej zachęcającej do analizy poznania jako samowiedzy rozumu; ale Vico przekroczył horyzonty tej szkoły, ponieważ jego interpretacja samowiedzy rozumu nie akcentowała procesu refleksji rozumu nad jasnością własnego poznania, lecz stwierdzała, że proces rozwoju poznania dokonuje się w toku przemian samej rzeczywistości, gdzie rozum właśnie jest siłą sprawczą<sup>33</sup>.

Zasady przemian świata społecznego, zgodnie z powyższym, odnaleźć można we własnym umyśle, a dokładniej w jego przemianach, oraz analogicznie – przemiany umysłu są przemianami społecznej rzeczywistości. Vico nie dążył do stworzenia filozofii świadomości, lecz starał się wyartykułować nowożytną filozofię bytu. Byt człowieka jest „bytem historycznym; ale trwa w ludziach tylko jako ich »życie« woli i pewności, jako ich poszukiwanie prawdy. Egzystencja człowieka jest historyczna, ale całym sensem metafizycznym historyczności bytu jest właśnie człowiek »heroicznej mądrości«”<sup>34</sup>.

W *De nostri temporis studiorum ratione* zarysowywał Vico swoją teorię poznania, w której najważniejsza zasada określana była jako *verum et factum convertuntur* – „prawda” i „rzeczy” miały wzajemnie sobie odpowiadać, podobnie jak pomysł i realizacja czy idea i rzeczywistość. Zgodnie więc z tą zasadą ten, kto zna prawdę, może tworzyć rzeczy i co istotne, jedynie ten, kto tworzy rzeczy, może znać prawdę o nich. Pełne poznanie przysługuje zatem jedynie stwórcy danej rzeczy. Co więc powinien starać się poznać człowiek? *Nauka Nowa* w końcu odkrywa, że podstawowym błędem, jaki przez wieki popełniali filozofowie, było zajmowanie się światem natury. Pragnąc go poznać, w rzeczywistości zaprzęтали sobie głowę czymś, czego nie byli w stanie osiągnąć, zamiast zając się prawdą znajdującą się w zasięgu ręki. Jednak taki jest właśnie człowiek, że często rzeczy najbardziej dostępne i oczywiste pojmuje na końcu. Sam Vico dochodził do tej wiedzy stopniowo. Jak zauważył w *De antiquissima Italorum sapientia*, ludzkie poznanie otaczającej rzeczywistości jest dwuwymiarowe, jedynie Bóg jako Stwórca wszystkiego dostępuje po-

<sup>32</sup> B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii...*, s. 570.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 575.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 582.



znania pełnego. Tak w rzeczywistości jest, gdy mówimy o świecie natury, ale zupełnie inny obraz maluje się, gdy mowa jest o świecie społecznym. Tutaj człowiek nie musi wychodzić poza siebie ku jakiejś zewnętrznosci, gdyż ów świat jest jego tworem, a prawdy o nim musi szukać w sobie, a dokładniej w modyfikacjach swego umysłu. Obserwując świat narodów, będący dziełem człowieka, można odkryć, w jakich sprawach ludzie byli zgodni. Odkrywając jednakowe idee, które zostały zrodzone przez nieznaną się ludy, można ustalić zasadnicze zwyczaje, na których opierają się cywilizacje. I to właśnie w nich kryje się pierwiastek prawdy. Vico spostrzega, że religia, zawieranie małżeństw oraz grzebanie zmarłych to zwyczaje, które zapoczątkowały dawne cywilizacje i winny nosić miano zwyczajów powszechnych i wiecznych. Natomiast ukazanie pochodzenia i rozwoju świata społecznego miało na celu ukrócenie pychy narodów. Historiozofia autora *Nauki Nowej* to nie tylko próba periodyzacji dziejów czy próba uchwycenia ich metafizycznego sensu, jej istota tkwiła w analizowaniu przemian i rozwoju rozumu ludzkiego.

Vico problematyce historyzmu, a w szczególności rozumu i historii, nadał niewątpliwie wyraz głębszy, prezentowana wizja była bardziej nowoczesna względem innych pisarzy Oświecenia. W wielu wcześniejszych konstrukcjach myślowych historia była wykorzystywana do różnorodnych przemyśleń dotyczących państwa oraz prawa, myśliciele tacy jak Condorcet starali się określić jej polityczne i wychowawcze znaczenie, historia dla wielu była niczym zagadka, dlatego starano się odnaleźć kierunek i sens jej przemian. Generalizując owe historyczne przemyślenia, zawsze w jakiś sposób oscylowały wokół człowieka, niejako problematyka historyczna zawsze była z nim ściśle związana, jednak dopiero u Vica historyczna natura ludzkiej egzystencji stanowiła centrum rozważań. W istocie więc nie sama historia, lecz historyczność ludzkiego istnienia jest dla Vica najbardziej interesująca i to właśnie było najbardziej odkrywcze i nowatorskie w jego myśli. Wszelakie próby ujmowania człowieka racjonalistycznie czy (przy całym szacunku do religii) teologicznie przez swą ahistoryczność nie były dla niego właściwe.

Vico pierwszy zmierzał świadomie do ujęcia historii jako filozofii człowieka i do ujęcia filozofii człowieka jako historii. Nie zajmował się ani historią samą w sobie, ani człowiekiem samym w sobie; badał antropologiczną treść historii i historyczną formę antropologii. Cała trudność jego „ciemnej” filozofii tkwiła właśnie w zadaniu, które rodziło się z tej podstawowej intuicji filozoficznej, ukazującej człowieka jako istotę historyczną i historię jako dzieło ludzkie<sup>35</sup>.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 567.

